

Nowy system przyjmowania kandydatów na studia — zdał egzamin

Zjazd rektorów Akademii Medycznych

W białostockiej Akademii Medycznej rozpoczął w środę dwudniowe obrady doroczny zjazd rektorów 11 uczelni medycznych.

Tematem spotkania są aktualne problemy kształcenia młodych kadr lekarskich — przyjęcie na pierwszy rok studiów, podnoszenia sprawności nauczania oraz realizacji reformy studiów w akademiach medycznych.

Otwierając obrady minister zdrowia i opieki społecznej — Jerzy Sztachelski podkreślił, że obecnie jednym z najważniejszych problemów uczelni

medycznych jest doskonalenie działalności dydaktyczno-wychowawczej. Idzie o polepszenie warunków i podniesienie sprawności szkolenia, która mimo pewnej poprawy, pozostawia wciąż jeszcze wiele do życzenia.

W br. na 9,5 tys. zgłoszeń przyjęto na studia medyczne blisko 4 tys. osób. Obserwuje się zjawisko dalszej feminizacji studiów. Kobiety stanowią

bowiem ok. 70 proc. słuchaczy w akademiach medycznych. W br. przyjęto na studia medyczne o 9 proc. więcej kobiet niż w poprzednim roku akademickim.

W dyskusji poruszano m. in. problem przyjęcia kandydatów na pierwszy rok, sprawę doskonalenia systemu obiektywnej oceny na egzaminach oraz poziomu przygotowania młodzieży do studiów lekarskich.

Wprawdzie przy przyjmowaniu na studia medyczne decydujące znaczenie mają ogólne wyniki egzaminów wstępnych — jednakże rektorzy uznają za słuszne i uzasadnione preferowanie w przyjmowaniu na te studia młodzieży ze środowisk robotniczych i chłopskich. Młodzież ta stanowi w uczelniach medycznych zaledwie 40 proc. słuchaczy. W br. akademickim wskaźnik ten nieco się poprawił w wyniku wprowadzenia systemu punktowego. Rektorzy wypowiedzieli się równocześnie za dalszym udoskonaleniem tego systemu, w szczególności za większym jego uelastycznieniem. Poważne trudności nastrocza niejednokrotnie sprecyzowanie pochodzenia społecznego kandydata na studia. Wysłano m. in. wniosek, aby opiniowanie w tych sprawach powierzyć odpowiednim czynnikom społecznym.

W dyskusji zabrał również głos zastępca kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Zenon Wróblewski, który omówił niektóre doświadczenia uczelni wyższych przy przyjmowaniu kandydatów na studia, według nowego systemu. Podkreślił on, iż system ten dając preferencje młodzieży szczególnie uzdolnionej stwarza jednocześnie możliwość doboru większej liczby kandydatów ze środowisk robotniczych i chłopskich. (PAP)

Jubileusz 20-lecia PTE

Rozszerza się pole działania ekonomistów

W sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się w środę uroczystość 20-lecia działalności powojennej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Przybyli na nią członkowie Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrzychowski i wicepremier — Eugeniusz Szyr, sekretarze KC PZPR: zastępca członka Biura Politycznego Bolesław Jaszczuk oraz Witold Jaroński, prezes NIK — Konstanty Dąbrowski, przedstawiciele świata nauki z prezesem PAN — prof. Januszem Groszkowskim, ministrowie, ekonomiści reprezentujący naukę i życie gospodarcze.

Po powitaniu gości przez wiceprezesa PTE doc. Józefa Pajestkę — zebrani uczcili minutą ciszy pamięć zmarłych członków towarzystwa, w tym ostatniego jego prezesa — prof. Oskara Lange.

Następnie zabrał głos Stefan Jędrzychowski. Omówił on szereg aktualnych problemów gospodarczych związanych z realizacją uchwał IV Plenum KC PZPR.

Na wstępie S. Jędrzychowski podkreślił m. in. zwiększającą się

rolę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Zmiany w systemie zarządzania i planowania, których kierunki uchwalono na IV Plenum KC PZPR, a które obecnie wprowadza się w życie — znacznie rozszerzają pole działania ekonomistów i stawiają przed nimi nowe odpowiedzialne zadania.

Mówca wskazał, że chodzi przede wszystkim o umocnienie roli analizy ekonomicznej i rachunku ekonomicznego na wszystkich szczeblach naszego zarządzania i planowania.

Zysk powinien stać się jednym z głównych kryteriów oceny działalności przedsiębiorstw. Nie może być jednak, przynajmniej na obecnym etapie rozwojowym tego systemu — kryterium jedynym.

S. Jędrzychowski stwierdził na zakończenie, iż zwiększenie elastyczności planowania wymaga stworzenia systemu rezerw. Zadaniem ekonomistów jest ustalenie prawidłowych podstaw wielkości i struktury najbardziej niezbędnych rezerw w poszczególnych dziedzinach.

W imieniu związków zawodowych przemawiał wiceprzewodniczący CRZZ — Józef Kulesza.

Pozdrowienia i życzenia od polskich inżynierów przekazał prezes Zarządu NOT — Bolesław Rumiński.

Rolę i zadania Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego omówił następnie doc. Józef Pajestka.

Na zakończenie uroczystości prof. Kazimierz Secomski odczytał uchwałę Rady Towarzystwa, przyznającą złote odznaki działaczom politycznym i gospodarczym oraz członkom — założycielom towarzystwa za zasługi w realizacji celów PTE.

W godzinach popołudniowych delegacja PTE złożyła wiązanki kwiatów na grobach światowej sławy ekonomistów: prof. Ludwika Krzywickiego i prof. Oskara Langego. (PAP)

Przedłużenie stanu wyjątkowego

Rząd peruwiański przedłużył na dalsze 30 dni stan wyjątkowy obowiązujący — od lipca br. — w dziesięciu prowincjach położonych w strefie Andów z powodu trwającej tam działalności partyzanckiej.

W Komitecie Wykonawczym RWPG

Prace normalizacyjne na lata 1966-1970

Obradujący w Moskwie Komitet Wykonawczy RWPG rozpatruje zbiorczy perspektywiczny plan prac organów RWPG w dziedzinie normalizacji w latach 1966—1970. W czasie omawiania przez Komitet Wykonawczy tej problematyki wicepremierowi Piotrowi Jaroszewiczowi towarzyszył także prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, mgr inż. Jan Wodnicki. (PAP)

Główce nuklearne na terenie Grecji

Grecki minister obrony Kostas Karamanlis potwierdził w środę, że na terenie Grecji są składowane amerykańskie główce nuklearne umieszczone tam na podstawie porozumienia między USA i innymi państwami NATO.

Użycie tych główce podlega podwójnej kontroli. Nie wystarczy sama decyzja rządu USA — wskazał minister — wymagana jest również zgoda rządu greckiego. (PAP)



WIELKOPOLSKI

Rok XXI Poznań Cena 50 gr
Wyd. A czwartek, 2. XII. 1965 Nr 286 [6783]

Przedostatni dzień w Etiopii

Dzisiaj Edward Ochab wraca do kraju

Sroda była ostatnim dniem wizyty Edwarda Ochaba i jego małżonki w Etiopii. Dzień ten przewodniczący Rady Państwa i cesarz Etiopii oraz pozostali polscy goście poświęcili na zwiedzanie położonego ponad 100 km od Addis Abeby zespołu tam i elektrowni, budowanych na rzece Awash oraz plantacji trzciny cukrowej i kombinatu rolno-spożywczego w Wonji i Shoa.

Po powrocie do Addis Abeby, w godzinach wieczornych, w gmachu etiopskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się uroczystość podpisania dwóch umów między Polską i Etiopią.

Umowę o współpracy kulturalnej podpisał w imieniu PRL wiceminister spraw zagranicznych, Marian Naszkowski, a ze strony etiopskiej — minister stanu do spraw zagranicznych, Ato Ketema Yifru.

Czesław Wycech na zakończeniu kursu szkoleniowego ZSL

W listopadzie odbywały się w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym ZSL w Warszawie tygodniowe kursy dla przedstawicieli Komitetów Powiatowych Stronnictwa. W środę w jednym z końcowych zajęć ostatniego turnusu kursów uczestniczył prezes NK ZSL — Czesław Wycech. (PAP)

Polsko-włoska współpraca atomowa

W środę powróciła z Rzymu delegacja polskich atomistów, której przewodniczył pełnomocnik rządu do spraw wykorzystania energii jądowej — Wilhelm Billig. W skład delegacji wchodził pracownik naukowy Instytutu Badań Jądowych — profesorowie: Marian Miesowicz — przewodniczący Rady Naukowej Instytutu i Jerzy Minczewski oraz mgr inż. Jerzy Aleksandrowicz.

Polska delegacja uzgodniła z włoskim Narodowym Komitetem Atomowym plan wspólnej pracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii jądowej na lata 1966—67.

Problem rodezyjski nadal nierozwiązany

Sprzeczność stanowisk między Kaundą a Wilsonem

Jak donosi londyński korespondent PAP, red. S. Bańkowski, w stolicy oczekuje się z napięciem wyników wizyty ministra Bottomley'a w Zambii. Jak wiadomo, rozmowy podróżującego ambasadora McDonalda z premierem Kaundą nabrały na trudności. W środę zostały one wznowione, ale porozumienia, jak dotąd, nie przyniosły.

Uważa się powszechnie, że sprzeczność stanowisk między Kaundą i Wilsonem co do warunków wysłania do Zambii oddziałów brytyjskich stawia w bardzo trudnej sytuacji, zarówno rząd, jak i opozycję. Wilson musi liczyć się ze swym lewym skrzydłem a Heath — z prawym, przy czym dla Wilsona utrzymanie obecnie jedności w partii, a równocześnie „jedności narodowej” z konserwatystami jest rzeczą szczególnie ważną.

Tymczasem właśnie sprawa wojsk brytyjskich w Zambii może doprowadzić do rozszepienia opinii brytyjskiej. Wilson zastrzega się, że oddziały brytyjskie nie mogą w żadnym wypadku przekroczyć granicy rodezyjskiej. Prezydent Kaunda słusznie zapytuje, co wobec tego stanie się, jeśli Smith przetrnie dopływ prądu — podstawy funkcjonowania zambijskich kopalń miedzi — z elektrowni na tamie Kariba znajdującej się po rodezyjskiej stronie granicy. Kaunda

Depesza G. A. Nasera do E. Ochaba

WARSZAWA

Z wielkim zadowoleniem otrzymałem depeszę, którą był Pan łaskaw przesłać mi w chwili, gdy opuszczał Pan, po zakończeniu swej wizyty, ziemię Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Przesyłając gorące podziękowania za przyjazne uczucia wyrażone przez Pana pod adresem narodu ZRA i moim własnym, pragnę zapewnić, że wiemy łączące nas oba kraje są wyjątkowo silne i że — jak mam nadzieję — będą się one jeszcze bardziej zacieśniać dla dobra naszych obu narodów, w imię ich wspólnych interesów, jak również w imię umocnienia pokoju na świecie.

Przesyłam Panu wraz z serdecznymi pozdrowieniami również najszersze życzenia zdrowia i szczęścia dla waszej ekscelencji oraz życzenia postępu, chwały i rozkwitu dla zaprzyjaźnionego narodu polskiego.

GAMAL ABDEL NASER

Depesza de Gaulle'a

Prezydent Francji Charles de Gaulle przesłał do przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Anastasa Mikojana depeszę następującej treści:

„Dziękuję bardzo serdecznie, Panie Przewodniczący, za gratulacje, jakie otrzymałem od pana w związku z wysłaniem pierwszego francuskiego satelity.

Ja, tak jak i Pan, pragnę gorąco, aby osiągnięte niedawno między nami porozumienie otworzyło drogę do rozwoju francusko-radzieckiej współpracy w dziedzinie badań kosmicznych. (PAP)

Dziennikarze pomogli ująć sprawę prowokacji nazistowskich

We wtorek policja zachodniobermberska aresztowała sprawcę pojawiających się ostatnio na domach i w miejscach publicznych miasta swastyk i antysemickich hasel. Okazał się nim 22-letni urzędnik pocztowy, Wolfgang Hillig. Do wykrycia i ujęcia sprawcy przyczynili się w poważnej mierze dziennikarze, którzy oburzeni dotychczasową nieudolnością policji, podjęli śledztwo na własną rękę.

Hillig utworzył wraz z trzema innymi rówieśnikami neonazistowską grupę, która posługiwała się akcesoriami i nomenklaturą hitlerowskich organizacji. W mieszkaniu jednego z członków grupy znaleziono także liczne broszury i książki głównych ideologów nazizmu. (PAP)

Propozycja Cypru

Rząd cypryjski pragnie, aby siły ONZ zostały utrzymane na wyspie co najmniej przez 3 miesiące po 26 grudnia br. — dacie wygaśnięcia ich mandatu — donosi Agencja France Presse, polecając się na rządowe źródła cypryjskie. (PAP)

O roli nauki prawa międzynarodowego w polityce NRF

Symposium naukowe w Katowicach

W Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach odbyło się ogólnopolskie sympozjum naukowe na temat dominujących tendencji w nauce prawa międzynarodowego i polityce NRF.

W dwudniowych obradach, zorganizowanych przez Komitet Koordynacyjny Badań Niemcoznawczych, uczestniczyli przedstawiciele Uniwersytetów: Warszawskiego, Jagiellońskiego, Łódzkiego, im. A. Mickiewicza w Poznaniu, im. B. Bieruta we Wrocławiu oraz Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Instytutu Śląskiego w Opolu, Wojskowego Instytutu Prawniczego, Wojskowego Instytutu Historycznego, posłowie Ziemi Śląskiej, działacze społeczni i dziennikarze. W obradach brała również udział delegacja Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku.

Ożywiona dyskusja, w której zabrało głos ponad 20 mówców toczyła się nad zagadnieniami przedstawionymi w 5 referatach.

Szczególne zainteresowanie wzbudził referat doc. dr. J. Kokota (SIN) na temat destrukcyjnych koncepcji prawnomiędzynarodowych w NRF. Ponadto uwaga dyskutantów skupiła się wokół prawnych aspektów przesiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej (referat doc. dr. K. Skubiszewskiego z UAM), prawa narodów do samostanowienia w teorii i praktyce NRF (ref. red. Adama Daniela Rotfelda z PISM) oraz problematyki tzw. prawa do stron ojczyźnych (ref. mgr R. Buchały — SIN).

Materiały sympozjum opublikowane zostaną w wydawnictwie Komitetu Koordynacyjnego Badań Niemcoznawczych „Studia o Niemczech współczesnych”. (PAP)

POGODA

Jak podaje PIHM w dniu 2 bm. przewidywane jest zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady deszczu lub mokrego śniegu. Temperatura od plus 1 do minus 4 st. Wiatry umiarkowane, chwilami dość silne.

Relacja McNamary z podróży do Sajgonu

Sekretarz obrony USA McNamara słożył we wtorek przedzydentowi Johnsonowi telefoniczne sprawozdanie z wyników swej 36-godzinnej podróży do Wietnamu, jak również z rozmów przeprowadzonych w Londynie i Paryżu na temat polityki nuklearnej NATO.

McNamara w tych dniach ma osobiście przedstawić prezydentowi swoje uwagi i wnioski. Przypuszczalnie McNamara i Rusk udadzą się do Johnson City w czwartek lub piątek.

Jak donoszą z Canberra, Stany Zjednoczone zwróciły się do Australii z prośbą o wysłanie nowych kontyngentów żołnierzy australijskich do Wietnamu — informuje dziennik „Australian”.

Premier Menzies oświadczył, że decyzja odesłania powiatu została nie w najbliższym czasie.

Agencja France Presse donosi z Sajgonu, że kilka kompanii żołnierzy południowokoreańskich nawiązało kontakt bojowy z powstańcami Pół. Wietnamu koło miejscowości Kim My, 440 km na północny wschód od Sajgonu. Według wcześniejszych informacji agencji zachodnich we wtorek przywieziono do Seulu zwłoki pierwszych żołnierzy południowokoreańskich, którzy polegli w walkach w Wietnamie. (PAP)

Zrezygnował...

Przewidziana na środę 3 i półgodzinna wizyta króla Maroka Hasana II w Berlinie zachodnim została anulowana. Jak zakomunikował Urząd Prasowy Senatu zachodniobermberskiego, król „z przyczyn zdrowotnych” zrezygnował z tej wizyty. (PAP)

„Dni Przeciwigruźlicze”

1-10 grudnia — to „Dni Przeciwigruźlicze” — okres wzmożonej walki z gruźlicą. Inauguracja „dni” odbyła się w śróde w Warszawie. Z tej okazji w Pałacu Kultury i Nauki otwarta została wystawa filatelistyczna i plakatu o tematyce zdrowia.

Odbyła się również konferencja prasowa z udziałem prezesa Zarządu Głównego PCK — dr Ireny Domańskiej, poświęcona omówieniu przebiegu realizacji programu walki z gruźlicą w Polsce. Choroba ta stanowi bowiem nadal poważny problem społeczny i ekonomiczny. Liczba chorych na czynną gruźlicę płuc wynosi 415 tys. osób. Co roku notuje się 80 tys. nowych zachorowań. (PAP)

Sztorm na Adriatyku

Od trzech dni nad Adriatykiem trwa sztorm. Fale osiągają wysokość 5 metrów i przelewają się przez wierzchołki nadbrzeżnych palm. Komunikacja morską jest całkowicie sparaliżowana. Szybkość wiatru osiągała ponad 100 km na godz. Jednocześnie nastąpił gwałtowny wzrost temperatury.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski

Po amerykańskim tournée

Rozmawiamy z doc. Stefanem Stulgroszem

Jak już donosiliśmy, w ubiegłą środę, po przeszło półrocznej nieobecności w kraju, powrócił do Poznania Chór Państwowej Filharmonii. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z dyrygentem popularnych słowików — doc. Stefanem Stulgroszem.

— **Przebieg świeżo zakończonego amerykańskiego tournée znany jest dosyć dokładnie z relacji prasowych. Interesuje nas, jak Pan, Panie Docencie, ocenia osobiście tegoroczne występy swoich śpiewaków w USA i Kanadzie?**

Daliśmy w sumie w okresie od 17 października do 21 listopada 23 koncerty, których wy-



śluchało ponad 34 tysiące osób. Śpiewaliśmy przede wszystkim utwory polskie i należały przyznać, że spotkały się one z oceną z bardzo serdecznym, czasem wręcz entuzjastycznym przyjęciem. Tournée było świetną propagandą naszej muzyki polifonicznej i to jest już na pewno wielkim sukcesem. Ja osobiście uważam, że tegoroczne występy były nawet bardziej udane, niż te, które Amerykanie oglądali przed dwoma laty.

— **Wiemy o tym, że nieomal „tradycyjnie dobre” przyjęcia mają polskie zespoły w środowiskach polonijnych. A jak reagowali na występy Chóru Amerykanie?**

To jest osobna i muszę powiedzieć wdzięczna karta za morskich wojaży. Byliśmy bowiem zdumieni entuzjastycznymi reakcjami wymagającej publiczności amerykańskiej. Nasze odczucia znajdują potwierdzenie w recenzjach prasowych. Najbardziej mile wspominały występy w małych ośrodkach uniwersyteckich, a w szczególności w Ann Arbor (stan Michigan).

— **Tournée stawiało wszystkim członkom Chóru duże wymagania, także kondycyjne. Jak trudny podróżny znośili chłopcy?**

Męczące przejazdy do miast, w których koncertowaliśmy,

byli na pewno największym mankamentem organizacyjnym naszej wyprawy. Niejednokrotnie po 400—500 kilometrowej jeździe, musieliśmy natychmiast po opuszczeniu autobusu i przebraniu się wyjść na estradę. W tej sytuacji mogliśmy podziwiać moich malców (przeciętna wieku części chóru wynosiła w tym roku zaledwie 11 lat) za ich wytrwałość i dyscyplinowanie. Oczywiście zdarzały się drobne zachorowania, które jednak likwidowaliśmy w zarodku. Ponieważ impresario amerykański Sol Hurok ma zamiar znowu za dwa lata zaangażować nasz Chór na kolejną tournée po USA i Kanadzie, postulowaliśmy ułożenie trasy mniej męczącej, bez ciągłych przejazdów.

— **Parę słów o recenzjach.**

— Trudno nam sobie wyobrazić lepsze. Osobiście cenimy szczególnie opinie bardzo wymagającego krytyka muzycznego, profesora uniwersytetu w Montrealu i szefa muzycznego Radia CBC Canada — Jean Valleranda, który wyrażał się o Chórze w samych superlatywach (pisał o tym w jednym z listopadowych „Głosów” — przyp. red.). A krytyk z „New York Times’a” napisał m. in.: „Zespół co do jednego jest wspaniały. Poszczególne głosy są przepiękne i świetnie zrównoważone. Zasluga to niezmiernie dyrygenta Stefana Stulgrosza, że śpiewacy jego wywiązują się z zadania z mocą, precyzją i zwracającą szczególną uwagę na cieniowanie, a w żadnym przypadku nie starają się pokrywać jakichś braków muzycznych rozbijającą miłą wykładem zewnętrznym”. Pełne uznania były również recenzje prasy polonijnej, np. nowojorskiego „Czasu” z 26 listopada br. (po ostatnim koncercie Chóru). Chciałbym zwrócić uwagę, o czym rzadko niestety pisała prasa, na znakomity akompaniament Benona Hardego, który brał udział w naszych tegorocznych wojażach.

— **I na zakończenie coś z ciekawostek, np.: co najbardziej interesowało w Ameryce chłopców?**

Oczywiście wszelkie rodzaje zabawek, szczególnie mechaniczne. Poza tym: magnetofony, dyktafony itp. Wielu przywoziło sobie głośno strzelającą strzelbę. Zresztą stęsknili się za Poznaniem i widziałem, że bardzo się cieszyli z powrotu. Nie dziwnego, nawet ja ze wzruszeniem oglądałem z samolotu pierwsze światła naszego miasta.

— **Diękuję. I do jak najszybszego zobaczenia i usłyszenia na koncertowej estradzie.**

Rozmawiał:

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Polska koncepcja stale popularna

Głos delegata PRL w Komisji Politycznej NZ

W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpoczęła się dyskusja nad punktem porządku dziennego „denuklearyzacja Afryki”. 30 listopada w dyskusji zabrał głos stały przedstawiciel PRL w ONZ, amb. Bohdan Lewandowski.

Oświadczył on, że Polska z zadowoleniem powitała rezolucję Zgromadzenia Ogólnego, wzywającą do podjęcia kroków zmierzających do jak najszerszego zawarcia układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej, układu zamykającego krajom nienuklearnym wszelkie drogi dostępu do tej broni. Regionalna denuklearyzacja

Tbilisi już ma metro

W Tbilisi zakończone zostały prace przy budowie metra. Trasą długości 6,5 km przebiegają już w ciągu niespełna 10 minut pociągi odbywające na razie próbne przejazdy. Pierwszych pasażerów przyjmie metro w Tbilisi w pierwszy dzień nowego roku.

Tak więc, po Moskwie, Leningradzie i Kijowie, również mieszkańcy stolicy Gruzji korzystać będą z tego najnowocześniejszego środka komunikacji miejskiej. (PAP)

pozostaje nie tylko w pełnej zgodności z duchem układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej, nie tylko zwiększa jego skuteczność, lecz faktycznie stanowi jego uzupełnienie. Przez denuklearyzację rozumimy:

► zakaz produkcji oraz przygotowania do produkcji wszelkich rodzajów broni jądrowej i środków jej przenoszenia na terytorium państw wchodzących w skład strefy wolnej od zbrojeń atomowych;

► całkowite wykluczenie z obszaru strefy broni jądrowej i wszelkich instalacji służących do jej obsługi;

► ustanowienie ścisłej międzynarodowej kontroli i inspekcji, w celu zapewnienia skuteczności powyższych kroków;

► zobowiązanie mocarstw atomowych do niepodjęcia żadnych kroków mogących naruszyć status strefy oraz do niestowienia broni jądrowej na terytorium strefy.

Zasady te ujęte zostały w planie przedstawionym przez rząd PRL w odniesieniu do Polski, Czechosłowacji, NRD i NRE.

Zasady te znajdują zastosowanie do każdej grupy państw nienuklearnych, zamierzającej utworzyć strefę bezaatomową, czy to w Ameryce Łacińskiej, czy to w Afryce, czy to w jakimkolwiek innym rejonie świata.

Telefony

• W czasie pracy przy ul. Kórnickiej z drabin, wysokości 1 piętra spadło dwóch robotników. Marian S. doznał złamania kilku żeber a Roman K. złamania ręki.

• Przy pracach wykończeniowych w domu przy pl. Waryńskiego, zatruć gazem światłem uległ 58-letni Antoni D. Jak stwierdzono, w pomieszczeniu gdzie pracował Antoni D. ulatniał się gaz z niedokładnie zamkniętego kurka. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

• Od pozostawionego żelazka elektrycznego zapaliła się podłoga w mieszkaniu przy ul. Kościuszki. Straż zlikwidowała niebezpieczeństwo.

• Na skrzyżowaniu ulic Dzierżyńskiego i Marchlewskiego autobus PKS-u zderzył się z tramwajem linii nr 9. Ofiar w ludziach nie było. Gorzej zakończyła się kraksa autobusu linii nr 57 z samochodem marki Żuk. Na skutek poślizgu, kierowca „Żuka” stracił panowanie nad kierownicą i wpadł na autobus. Dwie osoby — pasażerów furgonetki, przewieziono, ze wstrząsem mózgu i ogólnymi obrażeniami, do szpitala. Byli to Mieczysław G. oraz Monika J.

• Kierowca autobusu nr „84” wpadł przy ul. Warszawskiej na zamknięty przejazd kolejowy. Strząsł zapory jednak zdążył wezas wycofać się z torów. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach i autobus podjął swój normalny kurs. (za)

Mówca zaznaczył, że wysunięta przez Polskę koncepcja strefy bezaatomowej powiatana została przez szereg krajów jako krok mogący zapobiec rozprzestrzenianiu się broni jądrowej, zwiększyć bezpieczeństwo narodów i ułatwić pokojowe rozwiązanie problemów politycznych. Koncepcja polska mocno zakorzeniła się w opinii światowej i zyskuje stale na popularności. (PAP)

Senator Kennedy za strefą bezaatomową w Ameryce Łacińskiej

Jak informuje korespondent AFP, podczas swego jednodniowego pobytu w Caracas, 30 listopada, senator Robert Kennedy odbył rozmowy z kilkoma przywódcami politycznymi Wenezueli i spotkał się z działaczami związków zawodowych. Na tym ostatnim spotkaniu wygłosił przemówienie, w którym wypowiedział się za utworzeniem strefy bezaatomowej w Ameryce Łacińskiej i wysunął sugestię wobec krajów tej strefy, aby nawiązały bezpośredni kontakt z państwami europejskimi poprzez wysłanie do nich misji na wysokim szczeblu. Zdaniem Kennedy’ego, celowe byłoby utworzenie organizacji międzynarodowej podobnej do unii zachodnioeuropejskiej.

Senator Kennedy zrezygnował z wizyty na uniwersytecie w Caracas. 20 listopada Wenezuelska Federacja Ośrodków Uniwersyteckich oznajmiła, że studenci nie dopuszczą senatora na uniwersytet, bowiem w ich oczach jest on przedstawicielem imperializmu amerykańskiego. W dniu przybycia senatora Kennedy’ego do Caracas doszło do incydentów w wielu punktach miasta. Demonstranci podpalili trzy autobusy. (PAP)

Naukowe posiedzenie Towarzystwa Kardiologicznego

3 i 4 grudnia br. w Zakładzie Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Poznaniu odbywać się będzie kolejne, XXII posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. W posiedzeniu tym weźmie udział ponad 500 kardiologów z całego kraju, którzy wysłuchają 119 referatów specjalistycznych. Na zakończenie spotkania, w niedzielę, przewidziane są wyieczki autokarowe, ze zwiedzaniem Poznania oraz muzeów w Kórniku i Rogalinie. (jm)

Po wtorkowym wystąpieniu de Gaulle’a

Bez „statystycznego ataku”

Przemawiając wobec przeszło 10 tys. osób na wiecu w Tarbes, kandydat lewicy francuskiej, F. Mitterrand, oświadczył: „nie czas obecnie na zastanawianie się, kto ma rację, a kto jej nie ma. Trzeba odrodzić Republikę”.

Kandydat centrum Lecanuet (MRP) przemawiał na wiecu w pałacu sportowym w Paryżu, kładąc główny nacisk na wiek generała, co powinno skłonić de Gaulle’a do wycofania się z życia politycznego w głąb chwały i sławy. „Niech pan ustąpi z drogi, generale, zamiast ją tarasować” — powiedział Lecanuet.

Agencja France Presse zwraca uwagę, że po raz pierwszy generał położył tak silny nacisk na konieczność uniknięcia niebezpieczeństwa związanego z „podporządkowaniem się” Stanom Zjednoczonym. Również po raz pierwszy, określił konflikt wietnamski mianem „absurdalnej wojny”. Po raz pierwszy wreszcie nazwał swój reżim „nową republiką”.

Komentator Agencji Reutersa notuje pogłoski, według których gen. de Gaulle wycofałby się z życia politycznego, gdyby w pierwszej turze nie uzyskał absolutnej większości głosów.

Dla „Aurore” argumenty generała na rzecz stabilizacji Francji w ostatnim siedmiolciu nie są przekonujące.

W całym swoim przemówieniu — pisze „Combat” — gen. de Gaulle opierał się na przeszłości swojej własnej, Francji, a nawet swych przeciwników politycznych. A co zaproponował w zamian? Nową republikę, o której umocnienie zwrócił się do wyborców. Nie sprzecywał jednak ani jej charakteru, ani jej zobowiązań. (PAP)

Problemy planu gospodarczego i budżetu państwa

Spotkanie dziennikarzy z Prezydium Komisji Sejmowej

W środę, z inicjatywy Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych SDP, odbyło się spotkanie dziennikarzy z członkami Prezydium Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów.

Przewodniczącą komisji — pos. Józef Kulesza, posłowie: Franciszek Błinowski, Stanisław Cieślak, Wiktor Obolenczyk i Zdzisław Siedlewski skomentowali przebieg dotychczasowych prac sejmowych nad rocznym planem gospodarczym i budżetem państwa, a także generalnymi założeniami rozwoju ekonomicznego Polski w 1967 roku.

Z przedstawionych informacji wynika, iż w porównaniu z latami poprzednimi — biorąc pod uwagę chociażby ilość posiedzeń i odbytych dyskusji — prace sejmowe nad projek-

tami rządowymi są bardziej aktywne, kolektywne. Po raz pierwszy większość komisji wyłoniła specjalistyczne zespoły poselskie, które przy współudziale zainteresowanych resortów i instytucji dokładnie zapoznają się z zamierzeniami rozwojowymi różnych dziedzin.

Sumując niejako dotychczasową poselską wymianę poglądów, Józef Kulesza stwierdził, iż komisje uznają za słuszne generalne koncepcje planu i proponowane proporcje rozwoju gospodarczego. Przedstawione przez rząd zamierzenia uznawane są za realne. Przeszłoroczny plan cechuje umiar kowana tendencja wzrostu produkcji przy równoczesnym zachowaniu rezerwy umożliwiających osiągnięcie lepszych niż się planuje wskaźników ogólnego rozwoju gospodarczego, środków zbiorowego i indywidualnego spożycia. Generalny sprawozdawca, którym na plenum Sejmu będzie w br. pos. Franciszek Błinowski, otrzymał już 110 wniosków i postulatów od poszczególnych komisji. (PAP)

Ważne decyzje KERM

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 30 listopada br. powziął, na wniosek przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, uchwałę w sprawie podnoszenia technicznych kwalifikacji zawodowych pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej na stanowiskach wymagających średniego i wyższego wykształcenia. Uchwała ustala zasady i formy systematycznego uzupełniania i aktualizacji wiedzy i umiejętności wymaganych na zajmowanym stanowisku.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów w sprawie zasad realizacji budownictwa mieszkaniowego, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił na okres lat 1966—1970 dyrektywne średnie koszty inwestycyjne, przypadające na 1 m kwadr. powierzchni użytkowej mieszkań budowanych przez rady narodowe, państwowe zakłady pracy oraz spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego. Koszty te zostały odpowiednio zróżnicowane dla poszczególnych województw i miast wyłączonych z województw.

Rozpatrzonego projektu ustawy przedłużającej do 1970 r. ulgi podatkowe dla rzemieślników z tytułu nabycia i zaistalowania w zakładach rzemieślniczych maszyn bądź urządzeń, budowy, odbudowy budynków na potrzeby zakładów rzemieślniczych oraz kapitałnych remontów środków trwałych, a na niektórych terenach także z tytułu nakładów na cele mieszkalne rzemieślników.

Rozpatrzonego projektu rozporządzenia Rady Ministrów, nowelizujący przepisy dotyczące przekazywania środków trwałych między państwowymi jednostkami organizacyjnymi. Znowelizowane przepisy przewidują, zgodnie z uchwałą IV Plenum KC PZPR, możliwość nieodpłatnego przekazywania środków trwałych między przedsiębiorstwami zgrupowanymi w jednym zjednoczeniu, na podstawie decyzji dyrektora zjednoczenia.

Rozpatrzonego również projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obszarów górniczych, stanowiącego dalszy akt wykonawczy do znowelizowanego prawa górniczego. (PAP)

Potwierdzają się pogłoski o zamordowaniu Aidita

Associated Press wraca do pogłoski o zamordowaniu przywódcy KPI Aidita i pisze: pewna wysoko postawiona osobistość amerykańska, a mająca dostęp do oficjalnych źródeł informacji, oświadczyła w środę, że według tego co jej powiedziano, D. N. Aidit zginął w ub. sobotę na Jawie środkowej. Ów informator powiedział, że Aidit został zamordowany przez wojska rządowe podczas jednej z obław. PAP

Wstrząsający dramat w Jarocinie

Morderca w rękach MO

W pierwszych dniach listopada Jarocin poruszony został wstrząsającym wypadkiem morderstwa dokonanego na osobie 71-letniego rolnika Franciszka Jakubowskiego zam. przy ul. Leszczyce. Został on znaleziony przez swoją rodzinę na polu burczakowym około 200 metrów od swego domu.

Według informacji udzielonych nam przez Komendę Wojewódzką MO, morderstwo dokonane zostało 9 listopada br. około godz. 21. Na miejsce przybyła grupa operacyjna składająca się z funkcjonariuszy KW i KP MO, która po dokonaniu niezbędnych czynności i pomiarów przystąpiła do śledztwa. Jak wykazały zeznania świadków 9 listopada syn zamordowanego Tadeusz, wracając do domu około godz. 20.30 usłyszał podejrzane odgłosy z zabudowań gospodarskich mieszczących się o 150 metrów od domu mieszkalnego. Zawiadomił o tym ojca, który włączając latarkę poszedł sprawdzić co się dzieje, i nie wrócił do domu. Rodzina znalazła go już nieżywego. Nośli na ciele ślady wielu uderzeń. W zabudowaniach gospodarskich jeden pies był zabity a drugi ogłuszony a w kurniku brakowało 6 kur.

Oficerowie MO prowadzący śledztwo zorientowali, że morderca musiał być zorientowany w rozkładzie zabudowań gospodarskich F. Jakubowskiego, a poza tym moment kradzieży oparty był na znajomości zwyczajów całej rodziny. W tej sytuacji grono podejrzanych zmniejszyło się o kilka osób, które poddano wnikliwej obserwacji. Wreszcie 25 listopada został aresztowany Jan Groniek lat 30 zam. w Jarocinie, ul. Zakrzewska Droga 4. Był on już 3-krotnie karany. W czasie przesłuchania J. Groniek przyznał się do winy zeznając że F. Jakubowski spotkał go na drodze gdzie zaczęła się sprzeczka, która przerodziła się w bójkę.

Ślady jakie zabezpieczyli prowadzący śledztwo wskazują, że morderca pierwszy cios zadał swojej ofiarze na drodze obok zabudowań gospodarskich. Następnie — gdy ofiara zaczęła uciekać — na znajdującym się obok pola (gdzie znaleziono zwłoki). J. Groniek znał dobrze całą rodzinę Jakubowskich kupując od nich wiele krobien mleko dla siebie i swoich kolegów, z którymi pracował w po bliższej cegielni PZGS-u. W niedługim czasie akta sprawy zostaną przekazane do sądu. (st)

Spór o idee

Mówi Władysław Machejek

W cyklu przedzjazdowych rozmów z pisarzami publikowanym w „Życiu Literackim” redakcja krakowska zwróciła się do wielu pisarzy z prośbą o przedstawienie swego stosunku do aktualnych spraw naszej literatury i organizacji życia literackiego. Poniżej przedrukujemy ze szczególnymi skrótami dwie wypowiedzi: Władysława Machejki, opublikowaną w numerze 720 „Życia” i Wilhelma Szewczyka z nr 721 „Życia Literackiego”. Rozmowy z nimi prze prowadził Włodzisław Maciąg.

— Jak oceniasz twórczość literacką na przestrzeni... powiedzmy od ostatniego zjazdu pisarzy? Upiękała się. Myślę także o zagadnieniach związanych z działalnością pisarzy. (...)

— Ma się rozumieć. Tych trzech lat nie będziemy chyba brali do siebie. Powinno być zadowolony z osiągniętych wyników — pod względem ilościowym i jakościowym. (...) Przypomnijmy sobie ile zniknęło sztucznych problemów, które utrudniały nam ściślejsze kontakty z masowym czytelnikiem. (...)

— Nie mówisz tego o swoim typie twórczości...

— Nie. Ale sztuczne problemy odciążają uwagę dużej części społeczności literackiej. (...) od rzeczywistości. Szkoda każdego artysty dla marginesów...

— Masz na myśli...

— M. in. fałszywe nowatorstwo w literaturze i w ogóle sztuce. W literaturze ta sztuczność prawie już wyszła. Sztuczność, pseudowyznawstwo? Niektórzy pragnęli w ten sposób zaakcentować rzekomą swoją rewolucyjność. Mnie nie szkodzi, gdy ktoś zabawia się własną pustką, pal sześc, ale groźba leżała w przeciwstawianiu fałszywego nowatorstwa, wyrestaurowanego formalizmu — literaturze socjalistycznej...

(...) Nie stawiasz znaku równości między literaturą socjalistyczną a realizmem socjalistycznym?

— W żadnym wypadku. Realizm socjalistyczny przegrywał dlatego, że był za bardzo metodą, a za mało prawdą ideą, sumieniem komunisty i człowieka. Narzędziem dogmatów, polityki „kultu jednostki”. Literaturę socjalistyczną rozumiałem bardzo ideowo jako realizm i humanizm epoki socjalizmu. Przepraszam, najpierw długiej epoki budowania socjalizmu z jego rozpętaniami psychologicznymi, filozoficznymi i materialnymi. Z olśnieniami i dramatami skoków. Poprawkę uważam za zasadniczą, nie śpieszy mi się do wymarzonego raju albowiem

tam chyba nie będzie tematów kontrowersyjnych. Ze szlifu i słodyczy nie powstaje literatura. (...)

— Bardzo cięty jesteś na...

— Bo i w pewnych krytykach „bię” za uleganie kawiarnianej, pustej ideologii. Za ucieczką od treści. Natomiast tzw. obrachunkowej literatury, pojętej odpowiedzialnie, kompetentnie, nie uważałem nigdy za groźbę, przeciwnie, za kierunek oczyszczenia, rozgrzeszenia, czujności. Zresztą przecież w każdym następnym okresie rozrachowujemy się z poprzednim. Tak było, tak będzie. Dlaczego więc okresy minione (zauważyłeś jak one się nakładają?) miałyby być wyłączone z tego prawa? Dlatego że były napięte politycznie i ideologicznie? To powinno właśnie stanowić zachętę i przyzwolenie...

Nie boisz się konfliktu literatury z polityką, pisarza z politykami?

— To też ludzie. Kierują, odpowiadają za całość. Iluż wśród nich jest wspaniałych komunistów (nie chodzi mi o przynależność partyjną). Przynajmniej tytuł, co wśród pisarzy komunistów... Uznaję i po-

ważam polityków-ideologów, żaden resort nie uniemożliwia jednemu z nich wartości, tak jak żaden temat nie jest wrogiem literatury, jeśli się go potraktuje odpowiedzialnie. Politykowi, przywódcy, który nie narzuca doraźnych celów literaturze, i nie oczekuje zbawienia po pięciu czy stu stypendiach można śmiało towarzyszyć myślami. I wiele się uczyć. I żądać wzajemności. Październik wykazał, i różne bardziej spory wykazują, jak bardzo literatura jest powiązana z polityką. Literatura zaangażowana socjalistycznie ma prawo wybiegać w rozwiązania ideowych i filozoficznych przed politykę i, prócz wychowawczej roli, literatura mogłaby spełniać awangardową na froncie ideologii. (...)

Co uważasz za godne uwagi w dyskusji zjazdowej?

— Wszystko co dotyczy naszej literatury w naszej ojczyźnie i w świecie. Wszystko co określa, próbuje lub utrudnia nasz stosunek do rzeczywistości. Nie powinno być tematów tabu, jest wiele rzeczy do krytycznego omówienia. Tym owo cniejszy będzie zjazd, im dyskusja będzie krytyczniejsza, ale zawsze z pozycji dobra kultury polskiej i socjalizmu. Zawsze podejrzane będzie bicie się w cudze piersi. Nie zapominajmy o sobie. To przecież nasz zjazd.

ność”) przedstawiciele nie różnią się od reszty pisarzy ani typem doświadczeń ani już nawet jakimiś specyficznymi cechami pokolenia.

— Wynika z tego, iż ma pan dobre mniemanie o współczesnej literaturze polskiej.

— Jak najlepsze. Jestem jej cierpliwym czytelnikiem i jeśli nawet odczuwam niedosyt, nie staram się uderzać w wielki bęben, wołając o arcydzieło epickie, jakiego jeszcze nie udało jej się wydać. A czyż każda epoka musi być legitymowana arcydziełami? I co to jest w końcu arcydzieło? A może nasza epoka wcale takiego arcydzieła nie potrzebuje? I nie jestem taki pewien, czy potrafiono by je od razu dostrzec, skoro nie dostrzega się wielu wybitnych utworów literackich, jeśli się je dostrzega, poddaje się je albo swoistej mitologizacji, bez normalnego przygotowania analitycznego, jakim winna się zajmować twórcza, bieżąca krytyka literacka albo analizuje się z niechęcią pewne wtórne cechy utworu nie mając ochoty zmierzyć się z jego ideą przewodnią. Moje zadowolenie ze współczesnej literatury polskiej mieści się w rozumianym przeze mnie modelu „literatury obywatelskiej”. Może to ktoś nazwać swego rodzaju minimalizmem — nie pognięwam się o to...

Mówi Wilhelm Szewczyk

(...) Literatura zawsze spełniała jakieś funkcje służebne, jest ona przecież jedną z form działalności społecznej. Nie chodzi mi wcale o to, żeby była ona ilustracyjna w stosunku do rzeczywistości, to zadanie lepiej spełniają inne formy literackie, na przykład reportaż. Nie należy jej także na siłę przysparzać obowiązków dydaktycznych, choć wszelka twórczość z natury rzeczy przemienia się — pod piórem jej aktualnych, a zwłaszcza późniejszych interpretatorów — w dydaktykę, w system myślenia i życia.

Służebność literatury wyraża się może również poprzez jej obrazy krytyczne, poprzez ironię i drwinę. Chciałbym jednak od razu zastrzec się, iż nie zgadzam się z tymi kolegami po piórze,

którzy w ironii i drwinie widzą jedyną szansę współczesnej literatury polskiej, twórczości literackiej w ogóle. Rozumiem, że ironia i drwina mogą być jedną z form terapii społecznej, stosowanej w literaturze, częściej jednak zdarza się, szczególnie w piśmiennictwie rozwijającym w innych kręgach cywilizacyjnych i społecznych, na przykład na Zachodzie, że w ten sposób pisarz broni się przed przerażeniem, że postawa taka jest swego rodzaju samobroną przed bezsensownym technicznym społeczeństwem. Mówiąc „społeczeństwo techniczne” mam na myśli nie tylko nacisk pewnych praktycznych schematów, regulujących a raczej ograniczających codzienne życie jednostki i społeczeństwa, lecz również napór schematów myślowych. (...)

W jakim stopniu sprawy te mogą odnosić się do współczesnej literatury polskiej?

PAMIĘTNIKI, WSPOMNIENIA

Tadeusz Becela: „Lata górne i chmurne”, „Chłopcy z morza”.

PRZEKŁADY

Maria Kłos-Gwizdalska: Luiza Rinser: „Daniela” Bolstad Olvind: „Kraj białych dramatów”, M. Neumann: „Grabarz”, T. Mann: „Goethe i Tolstoj”.

Stanisław Hebanowski: Crommelynck: „Anioł i czart”, „Dziecinno kochankowie”, Boice Parain: „Czarne na białym”, P. Corneille: „Iluzja”.

Egon Naganowski: Günther Grass „Kot i mysz” (wspólnie z żoną Ireną), T. Mann: „Przemówienie o Lessingu”, „Wstęp do Czarodziejskiej góry”.

Nikos Chadzinikolau: „Stratis Myrirlis: „De profundis”.

Jutro rozpoczyna się w Krakowie XV Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Zjazd dokona podsumowania dorobku ostatnich 3 lat pracy Związku i naszkicuje najważniejsze jego zadania na przyszłość. Od paru tygodni przygotowaniom do Zjazdu towarzyszy ożywiona dyskusja nad sprawami literackimi oraz zadaniami i formami pracy Związku Literatów. W dyskusji tej, toczącej się na łamach prasy literackiej i codziennej, głos zabrali wybitni prozaicy, poeci i krytycy. O aktualnych problemach i osiągnięciach tego środowiska pisaliśmy już niejednokrotnie. Ostatnio sprawom tym poświęcone były na naszych łamach wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza, Eugeniusza Paukshy oraz rozmowa z prezesem Oddziału ZLP w Poznaniu, Aleksandrem Rogalskim, opublikowana w „Głosie” 30 listopada. Dzisiaj przedrukujemy kilka innych głosów związanych ze Zjazdem i aktualnym stanem literatury polskiej. Rejestrujemy też na tej stronie dorobek poznańskich literatów w okresie minionych 3 lat.

Dorobek literatów poznańskich w latach 1963 — 1965

PROZA

Edward Balcerzan: „Pobyt” — powieść. Kazimierz Bieroński: „El Talamiz” — powieść. Przemysław Bystrzycki: „Szkockie pożegnania” — opowiadania, „Wyspa Mauritius” — powieść, „Wronie uroczysko” — powieść.

Arkady Fiedler: „I znowu kusząca Kanada” — reportaż. Gerard Górnicki: „Portret kota” — opowiadania, „Powrót Stanley Kozdry” — powieść.

Bogusław Kogut: „Walka z cieniem” — opowiadania, „Kłusownicy i naganiacze” — powieść, „Kalina” — powieść, „Nietoperze” — powieść, „Komu wolno żyć” — powieść. Jerzy Korczak: „Pogrzeb z gramofonem” — opowiadania, „Niebieskie myszki” — opowiadania, „Hamletówka” — opowiadania.

Tadeusz Kraszewski: „Pan Filip z Konopi” — powieść, „Robin Hood i Marianna” — powieść wyd. II.

Eugeniusz Pauksha: „Spowiedź Lucjana Skobiela” — powieść, wyd. I i II, „Buntownicy” — powieść, „Wrastanie” — powieść, „Przejaśnia się niebo” — powieść, „Spod szczęśliwej gwiazdy” — opowiadania, „Wszystkie barwy codzienności” — powieść.

Leszek Prorok: „Tarantella” — powieść, wyd. I i II, „Grzechy dobrych ludzi” — powieść, „Drabina Jakubowa” — powieść, „Wyspiarsze” — powieść, wyd. II.

POEZJA

Edward Balcerzan: „Podwójne interlinie”. Roman Brandstaetter: „Pieśni”, „Słowo nad słowami”, „Dwie Muzy”.

Ryszard Danecki: „Afriasabe”. Bogusław Kogut: „Traktat o rękach”. Lech Konopiński: „Amoreski”. Satyry. Tadeusz Kraszewski: „Prosię w deszcz”. Nikos Chadzinikolau: „Otworzenie światła”. Ewa Najwer: „Sztuka niekochania”.

DRAMAT

Roman Brandstaetter: „Dzień gniewu”, „Zmierzch demona”.

Kazimiera Hłakowiczówna: „Ziemia rozdarta”. Tadeusz Kraszewski: „Robin Hood” — przeróbka sceniczna.

Leszek Prorok: „Powrót taty”, „Chiton dla Laertesza — telesluchowisko”.

KRYTYKA LITERACKA, ESEJE

Jerzy Koller: „Gawędy teatralne”. Egon Naganowski: „Telemach w labiryncie świata”. Aleksander Rogalski: „Most nad przepaścią”, „Zbliżenia”, Szkice z literatury i kultury, „Próba konfrontacji” — przeglądy i studia z zakresu literatury rosyjskiej, skandynewskiej, włoskiej i amerykańskiej, „Pasazerowie Arki Noego”. Jerzy Ziomek: „Wizerunki polskich pisarzy katolickich”, „Kazimierz Brandys”.

MILITARIA

Jerzy Pertek: „Pod obcymi banderami”, „Od wielkiej karaweli”, „Zwycięstwo pod Oliwą”.

W „Trybunie Ludu” z dnia 22 XI opublikowany został artykuł Jerzego Putramenta zatytułowany „Przed krakowskim zjazdem literatów”. Artykuł ten przedrukujemy z nieznacznymi skrótami.

Powiedzmy sobie od razu, że okres sprawozdawczy nie należał w historii Związku do łatwych. Zresztą, czy tylko w historii ZLP? Czy był to łatwy okres w historii? (...)

W środowisku literackim nie brak istotnych problemów, których nie udało się rozwiązać, mimo że władze Związku zajmowały się nimi przez niemal całe ubiegłe dwudziestolecie. Nie jest np. całkiem jasna sytuacja prawna zawodu pisarskiego. Mimo całego szeregu przyjaznych deklaracji władz Polski Ludowej, żaden tekst prawny nie określił dotąd z całą jasnością, gdzie się mieści zawód pisarza. W rzeczywistości? Czy w osobnej kategorii inteligencji twórczej?

To nie jest problem tylko teoretyczny. Po pierwsze, co jakiś czas znajdują się u nas urzędnicy, czasem niebłahych szczebli, którzy ze niejasnością chcieliby interpretować na niekorzyść pisarzy. Wymaga wielu bzdurnych i niepotrzebnych zachodów, wyjaśnienia im rzeczy, zdawałoby się, oczywistych.

Po drugie zresztą, ta niejasność statusu prawnego sprawia, że pisarze po dziś dzień nie korzystają z uprawnień zdrowotnych i emerytalnych, przyznanych ogółowi pracujących w PRL. W

Życiowe i ideowe problemy naszej literatury

każdym konkretnym wypadku choroby czy starości interweniuje się u wysokich władz państwowych.

Zasady honorowania utworu literackiego, mimo wprowadzonych ostatnio poprawek, też by wymagały przemyslenia. Szczególnie zastanawiająca jest dysproporcja między opłaceniem działalności rozrywkowej, a twórczości ściśle literackiej na niekorzyść tej ostatniej.

Znacznie ważniejsza jest sytuacja w wydawnictwach. Wprawdzie w ostatnich dwóch latach, dzięki słusznym posunięciom władz została znacznie podniesiona ilość papieru, przeznaczonego na literaturę, ale właśnie w tym czasie nastąpiło gwałtowne pogorszenie się sytuacji w drukarniach. Cykl produkcyjny i przedtem bardzo długi, wydłużył się ostatnio o kilka miesięcy. Stan ten uderza przede wszystkim w pisarzy wybitnych. W dzieła interesujące i cenne. Książka mająca powodzenie znika w Polsce z półek w ciągu kilku dni, może paru tygodni. Na nowe wydanie czeka się dzisiaj w najlepszym wypadku przeszło rok. Jasne jest, że brak książki na rynku przez tak długi okres czasu uderza w autora. Za granicą lansuje się sukces. U nas sukces się „wyhamowuje” (...)

Wreszcie daleka jest od ideału sytuacja w czasopiśmiennictwie literackim. (...) Szczególnie brak jest „grubych” literackich czasopism, które mogłyby zamieszczać większe opowiadania, powieści, poważne studia krytyczne itp., rodzaje literackie, mające dziś u nas wyjątkowo małe możliwości „zbytu”.

*

Wymieniłem tylko parę trudności niejako materialnych. Grają one dużą rolę, ale nie wyczerpują kłopotów środowiska.

Znacznie poważniejsze są kłopoty ideologiczne. Nie jest tajemnicą, że w ostatnich latach wystąpiły na wierzach wątpliwości, które istniały od dawna, które jednak „na minionym” etapie były przytłumione niejako administracyjnie.

Wątpliwości te sięgają samych podstaw, np. sztuki socjalistycznej. Wśród filozofów i estetyków marksistowskich istnieją dziś nader poważne różnice zdań co do „granic” realizmu. Zarysują się przy tym dwa stanowiska. Jedno broni pojęcia realizmu jako nieodłącznego od wszelkiej sztuki socjalistycznej, ale zarazem rozciąga to pojęcie tak szeroko, że właściwie traci ono swój sens. Inne poprzestaje na tradycyjnym

interpretowaniu realizmu, ale do zakresu sztuki socjalistycznej wlicza niektóre zjawiska, nie mające z realizmem nic wspólnego.

Ale nie brak krytyków w tym i członków partii, u których zachwiała się podstawowa, zdawałoby się pojęcie dwóch nurtów w kulturze ludzkiej, którzy — przeważnie milcząc — przyjęli założenie „jednolitego potoku”. Stanowisko takie, oczywiście, nakazuje im teraz war tościować zjawiska sztuki jednoznacznie z krytykami burżuazyjnymi.

Zamieszanie na temat „realizmu” i kapitulacja wobec teorii „jednolitego nurtu” są bezpośrednimi przyczynami bezkrytycznego przyjmowania przez poważną część naszych czasopism wszystkich zjawisk burżuazyjnej kultury Zachodu. (...)

Ten stan rzeczy sprawił, że w naszej sztuce, w tym najbardziej popularnej, jak film, nie brak zjawisk, bohaterów, postaw całkowicie importowanych. Znaczną część pisarzy zaniechała naszej ojczyźnej problematyki — tak przecież złożonej dramatycznej, niejednoznacznej, ale tak niepowtarzalnej poprzestając na opiewaniu człowieka „nieodpasowanego”, zblazowanego, przesyconego czło-

wieka-popychadła, który na Zachodzie wciąż jeszcze wydaje się najciekawszą wizją ludzką połowy XX wieku i który tak niewiele wspólnego ma z naszym doświadczeniem historycznym.

To naśladownictwo jest nie tylko żałosne, jest „antysensowne”. Naśladowanie Zachodu ci nasi pisarze odcinają sobie drogi... właśnie na Zachód, który nie potrzebuje tematycznych ersatzów.

W tym komizmie nie brak jednak nuty tragicznej. Podrabiając obce tematy nie tylko nie zdobędzie się na Zachodzie sukcesu, ale nie przekaze się Zachodowi, a i całemu światu tego co Polska ma naprawdę do powiedzenia.

A przecież nasze doświadczenie jest bogate i niepowtarzalne. Niedosłyszanie tego, co naród nasz doświadczył zuboża ludzkość, co gorza, naraża ją na groźne niebezpieczeństwa (...)

Taka winna być podstawowa problematyka Zjazdu. Pisarze polscy są świadomi tradycyjnie dużej roli, którą w naszym kraju odgrywają. Przebieg i wynik zebrań wyborczych w oddziałach wskazują, że dominantą Zjazdu będą nie puste demonstracje i nie rozgrywki personalne, ale właśnie poważna rozmowa o poważnych sprawach.

JERZY PUTRAMENT

Piotr Życki w artykule pt. „Ludzie na wagę złota” („Głos” z 21/22 XI br.), poruszył kapitalny problem chro-
nicznego niedoboru wykwalifikowanych kadr w życiu gospodarczym i społecznym Wielkopolski. Zdaniem autora, istnieją tylko dwie drogi do złagodzenia tego niedoboru: intensywniejsze szkolenie nowych kadr oraz racjonalniejsze wykorzystywanie tych, które już pracują. Istotnie, innych dróg wyjścia z tej trudnej sytuacji nie ma.

Wyszkolenie technika kosztuje państwo około 100 000 zł. Wyszczególnienie czy ekonomisty odpowiednio więcej. Nauka jest bezpłatna, więc uczelnie pełne studiujących. Zjawisko to jest jednym z naj-
większych osiągnięć naszego ustroju. Lecz wertując roczniki i inne materiały statystyczne, trudno nie dojść do wniosku, iż część wykształconych z takim trudem kadr — gdzieś... ginie; ludzka opuszczająca mury uczelni absolwentów różni się od liczby przyrostu tej grupy kadr w gospodarce na-

Jeszcze o „ludziach na wagę złota”

Są też inne rezerwy

rodowej. Co się z tą „różnicą” dzieje? Oto pytanie wymagające odpowiedzi i — wniosków.

Odpowiedź — przynajmniej częściowej — może udzielić każdy, kto obserwuje otoczenie bliższe i dalsze. Ileż w nim osób ze świadectwami zawodowych szkół średnich i wyższych uczelni, zajmujących stanowiska... gospodyń domowych? Proszę nie dopatrywać się w tym ironii. Co ma bowiem zrobić inżynier-matka, jeśli brakuje miejsc dla dzieci w żłobkach i przedszkolach?

Powie ktoś, że stanowi to zupełnie inne zagadnienie. Zgoda. Ale — zagadnienie!

Weźmy inną sprawę: częstej niegodności wykonywanego

zawodu z kwalifikacjami nabytymi na uczelni. Niezgodność ta ma przecież decydujący wpływ na efektywność pracy, a przy tym cóż po fachowcu, który nie robi tego czego się wyuczył?

I znowu drobny przyczynek do powyższego zjawiska: przedsiębiorstwa i instytucje otrzymują zadania planowe i etaty w styczniu. Absolwenci opuszczają szkoły w czerwcu; wte dy jednak etaty są już z reguły zajęte. Przedsiębiorstwa nie mogą bowiem czekać, muszą realizować plany, przyjmując więc wcześniej na wolne etaty każdego, kto jako tako odpowiada stawianym wymaganiom. Stąd notuje się i takie przypadki, iż zakłady nie mogą zatrudnić absolwentów z własnych przykładowych szkół mimo, że ich bardzo potrzebowały.

Ostatnio zatrudnia się techników na stanowiskach operatorów różnych agregatów. Przedsiębiorstwa tłumaczą tę tendencję wzrostem złożoności procesów produkcyjnych. Prawda to lecz czy w każdym przypadku bardziej skomplikowane urządzenia musi obsługiwać technik? Czy jego kwalifikacje są wtedy właściwie wykorzystane? Czy do obsługi nieco „trudniejszych” urządzeń, nie opłacałoby się bardziej kierować doszkalonych, na rocznych lub 2-letnich kursach, wykwalifikowanych robotników? Wydaje się, że tak. Wtedy ten robotnik mógłby za stąpić techniką, technik — niewłaściwie mianowanego inżyniera.

Istnieje także moda na ob-sadzanie technikami stanowisk mistrzów. W niektórych przedsiębiorstwach na podobnych stanowiskach spotyka się więc istną mozaikę kwalifikacji. W jednym przypadku, by pełnić funkcję mistrza, wystarczy tyl ko dłuższa praktyka, w drugim — cehowy dyplom Izby Rzemieślniczej, w trzecim — krótki kurs mistrzowski, organizowany przez Kuratorium a w czwartym — 5-letnie studia zawodowe. Czy nie warto by wreszcie i tej dziedzinie uporządkować? Uznać na przy-

kład, że przy dzisiejszym stanie techniki, mistrz powinien mieć za sobą dwuletnią szkołę mistrzowską o specjalnym programie. Co dwa lata szkolenia to nie kilka miesięcy, ale też i nie 5 lat. A niedobór dobrych mistrzów w gospodarce Wielkopolski jest równie wielki jak techników i inżynierów.

I wreszcie ostatnia uwaga, dotycząca zespołu impulsów, które współdecydują o efek-tach pracy technika i inżyniera.

Impulsy te mogą pochodzić z różnych źródeł: z prasy, z literatury, z komórek informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, z osobistych wrażeń przy zwiedzaniu wystaw i targów itp. Drogi skojarzeń, w wyniku których powstają nowe rozwiązania techniczne czy wynalazki, są bardzo różnorodne. Zanim „Philips” skon-struował swoją niezawodną maszynkę do golienia, jej konstruktorzy nieraz szli do pracy z pokaleczonymi brodami. Chodzi o to, by technik był na te impulsy uczulony, by chłonał je jak gąbka wodę i w swo-im umyśle przetwarzał na nowe pomysły.

Czy rodzaj tych impulsów i ich wartość są wystarczające? I z drugiej strony: — czy nasi technicy i inżynierowie są na nie dostatecznie wyczule ni?

Jeśli w pierwszym przypadku można powiedzieć, że sytuacja znacznie się poprawiła, to w drugim — niezupełnie. Coraz częstsze są bowiem sygnały o tym, że aktualna podaż informacji technicznej grubo przewyższa popyt, że zagranic-ne wycieczki i praktyki na-szych techników nie zawsze przynoszą spodziewane rezultaty, że niektórzy inżynierowie biernie godzą się z wypuszcza-niem na rynek wyrobów w wa-dami technicznymi itd.

Lecz tu dotykamy już odrębnego tematu: zawodowej moralności i etyki technika. Mają swoje honorowe kodek-sy postępowania oficerowie i prawnicy, dziennikarze i lekarze. O inżynierskim kodeksie postępowania jakoś nie sły-chać. Może pomyśla o tym ich stowarzyszenia?

PIOTR CHOJNACKI

skiego, M. Marcinkowskiej, A. Ma-mota, S. Wasyla, S. W. Wilńskiego, 10 zł.

PRZEWODNIKI TURYSTYCZNE

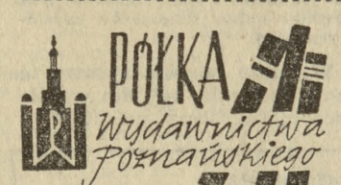
Romuald Krygier — „Ziemia Szamotulska” ilustracje, plan waż-niejszych miast, str. 82, 12 zł.

Z DZIEŁY WIELKOPOLSKI

„Zeszyty Wielkopolskie” nr 3 — Wydawnictwo Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, zbiór artykułów o najważniejszych pro-blemach życia społecznego i kul-turalnego Wielkopolski, str. 116, 8 zł.

PEDAGOGIKA

„Z doświadczeń nauczycieli wielkopolskich”, tom III, zbiór od-czytów z lat 1960—63 nadesłanych do Okręgowego Sądu Konkursowo-go Odczytów Pedagogicznych przy Okręgowym Ośrodku Meto-dycznym w Poznaniu, str. 192, 18 zł.



PROZA POLSKA

Arkady Fiedler — „Dywizjon 303”, dwunaste wydanie, bogaty wystrój graficzny, str. 116, w o-prawie półpiórciennej 16 zł, w o-prawie półciężkiej 20 zł.

Juliusz Znamierowski — „Jutro będzie młodszy”, powieść współczes-na nagrodzona w Konkursie Li-terackim 1965 r., str. 144, 10 zł.

POEZJA

„Szczecińskie arkusze poetic-kie”, wydane we wspólnej tece wiersze sześciu młodych poetów J. Fryderkiewicz, R. M. Klimczew-

OPERETKA

„Eksportowa żona”

W Poznńskiej Operetce urodził się już drugi z kolei musical S. Ren-za. Pierwszy „Dziękuję ci Ewo” — po kilku sefках przedstawień — po-wedrował do innych teatrów kraju. Zache-cony powodzeniem kompozytor znowu spróbował szczęścia razem z J. Maidrowi-czem (libretto) i K. Winklerem (teksty pio-senek). Treścią „Eksportowej żony” sa pe-rypetie przyszłej panny Marysi, która chca wyjechać za mąż za bogatego eskulapa — emigranta do USA. Dziewczyna poje-dzie za ocean i znajdzie tam męża, ale... Polaka. Wróci z nim do ojczyzny.

Ta „patriotyczna” osnowa pozwala auto-rom spojrzeć okiem satyry na środowisko rodaków i tubylców „krainy dolara”. Drwi się tu z owej awanturnej chęci robenia o-niedzty bez skrupułów („maseczki z cie-laciny” dla odmłodzenia skóry). Ocenia człowieka tylko według grubości jego książeczki bankowej. Ośmieszają cynicznie

lowelasa — doktora, który miał leczyć, do-bry”. „Oj mężczyźni”. Trudno wylizać wszystkich solistów wieczoru czyli aż 20 osób w rolach większych i mniejszych. Ze-spół został w bieżącym sezonie uzupełnio-ny. Sa także występy gościnne. A wiec obok takich dobrych zniochów jak J. Ku-rzewska (z wioqem gra przedsiębiorczą spikerkę), J. Rowiński (bokser — qanaster), M. Didur-Zatulska (wale ja jednak w ro-lach zmanierowanych hrabin), ogladamy po raz pierwszy w naszym teatrze B. Arlemska (rutynowana aktorka operetkowa), Z. Sło-wińskiego (ta postać, która kreuje liryczno-konwencjonalna chyba nie udała się libe-racjie) lub J. Gutnerównę (przyjemny, młody qłos i swoboda sceniczna). Główna rola meska łatwo podziwiał J. Goltfert iako doktor Martin, pracowicie uwodzący swoje pacjentki.

Na zakończenie słowa już bardzo trady-cyjnego ubolewania. Chóry, ensemble, fi-kuśne swingo — krakowiaki i całe to na pewno efektowne przedstawienie formalnie dusi się w niesamowicie ciasnocie malutkiej scenki Państwowej Operetki. Aż podziw bierze, iak zespół może grać w podobnie trudnych warunkach lokalowych. Operetka przygotowała jeszcze i drugą obsadę „Eks-portowej”. Postaram się ja zrecenzować przy niedalekiej okazji.

Program robiony z pasją

Do najbardziej oglądanych programów publicznych należy niewątpliwie seria „Bez apelacji” przygotowywana przez Jerzego Ambroziewicza i Ryszarda Wójcika. Dlatego właśnie dzisiejsza recenzja poświęcamy przede wszystkim tej popularnej pozycji.

Przypomniimy, że dotychczas twórcy cyklu koncentrowali się na ukazaniu przeważnie konfliktów jednostkowych, które — choć miały charakter społeczny — na ogół dotyczyły bądź sporów między konkretnymi osobami, bądź ukazywały krzywdę jedno-stek, bądź nieprawidłowości, dotyczące niewielkiej grupy ludzi. Ostatni natomiast program ukazał również konflikt między dwoma osobami, ale jego przedmiotem nie była osobista krzywda żadnej ze stron. Konflikt miał podłoże bardzo szerokie. Chodziło w nim bowiem o brzemienne w skutkach zmiany w planowaniu prze-strzennym.

Bohaterami sporu byli z jednej strony autor projektu lokaliza-cyjnego, a z drugiej — dokonujący tych zmian w sposób, iak to przedstawił program, niedopuszczalny, architekt województwa wrocławskiego. Autorzy programu i członkowie trybunału w spo-sób nie budzący wątpliwości ukazali szkodliwość kwestionowa-nych decyzji architekta województwa. Ba, padło nawet zdanie, że iego styl pracy jest „szkodliwy społecznie”, że przysłał błędna koncepcje autorytetu. („Nie może nic zmienić — mówi architekt wojewódzki — bo decyzje już podjęto i ucierpiąby na tym auto-rytet władzy!”).

Konsekwencją takiego stanowiska architekta wojewódzkiego było nieprzybycie do studia telewizyjnego i nadesłanie pisma, w którym autor jasno dał Telewizji do zrozumienia, że wtraca się w nie swoje sprawy. Zabrzmiiała w tym piśmie nawet nutka groźby („wnoszę — pisał — o zaniechanie nadawania audycji...”), a iego autor wykezał kompletna ignorancję iego! chodzi o role prasy, radia, telewizji i wszelkich instrumentów opinii publicznej.

Społeczny zasięg ostatniego programu „Bez apelacji” polega na tym, że stronie skarżącej nie chodzi o interes osobisty, lecz o szkołę, której lokalizację zmieniono na gorsza. Przy tym ta szkoła była tylko ilustracją do praktyk, zdarzających się właśnie przy ustalaniu planów lokalizacyjnych części.

Chociaż J. Ambroziewicz i R. Wójcik ukazują zawsze w swych programach sytuacje konfliktowe, zderzenia dwóch postaw, skraj-ne poglądy na tę samą sprawę, a więc sytuacje wydawać by się mogło co najmniej dyskusyjne — robia to w taki sposób, że ich wymowa, ich ostateczny wydziewek sa dla większości telewidzów jednoznaczne. Nie nadużywają przy tym przeważnie tego pożąde-go instrumentu iakim jest telewizja, a ieli niekiedy przedstawia coś w skrzywionym nieco zwierciadle (zdjęcia, wypowiedzi itp.), czynia to w dobrej wierze właśnie po to, żeby telewidzowi nie pozostawić żadnych wątpliwości. Ale taka metoda można mieć autorom za złe. Wymowa faktów nie potrzebuje chyba takiego podparcia. Wrecz przeciwnie — krzywe zwierciadło może nie-kiedy sprawić wrażenie, że autorzy programu są jednostronni, że sympatyzują z jedną ze stron konfliktu.

Ten zarzut w niczym nie zmienia faktu, że programy „Bez ape-lacji” robione sa z publicystyczną pasją, z chęcią naprawiania zła, robione sa tak, że zawsze znajdują żywy oddźwięk. Ale też ich przygotowanie wymaga od autorów nie tylko wielkiego na-kladu pracy, lecz także dużej odwagi. Krytykownicy bardzo często próbują wszystkich dostępnych sobie środków, by wywrzeć na-cisk na autorów. Przykład tego mieliśmy w liście architekta wo-jewództwa wrocławskiego.

Telewizyjny Teatr Rozrywki wystawił w sobotę premiere kaba-retu według operetki J. Offenbacha „Piekna Helena” z współ-cześniejszym tekstem i w adaptacji J. Minkiewicz, w reżyserii J. Gruzy. Dawno już się tak nie bawiliśmy! To był naprawdę pro-gram rozrywkowy, który mógł się spodobać i konsersom, i pro-słackom, i tej najliczniejszej grupie przeciętnych odbiorców pro-gramu TV. A że rozrywka z prawdziwego zdarzenia jest na szkla-nym ekranie prezentowana niezwykle rzadko, można zaryzyko-wać, że „Piekna Helena” (Helina Jedrusik okazała się godną roli tytułowej, czego niech mi Czytelniczki nie wezmą za złe) była dużym wydarzeniem.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

P. S. Poznański program dla dzieci „Poproszę mleka pięć deka” był przykładem na to, iak niestaryanny dobor dzieci występujących przed kamerami może położyć całą imprezę. Ale i samo prowadze-nie konkursu dużo pozostawiało do życzenia. W sumie był to jeden z najsłabszych programów poznańskiej TV.

15 LAT TEATRU PRZYJAŹNI

Teatr Przyjaźni (Theater der Freundschaft) w stolicy NRD różni się zasadniczo od wszystkich pozostałych scen Berlina. Wiek widzów, groma-dzących się tu na przedstawie-niach, nie przekracza zwykle kilkunastu lat, a w repertua-rze znajdują się sztuki wszy-stkich ulubionych przez mło-dzież autorów.

Teatr ten obchodzi obecnie piętnastolecie istnienia, podsu-mowując przy tej okazji osią-gnięcia: 25 świątowych praprem-ier, 20 premier niemieckich, ponad milion widzów.

Berlińska scena młodzieżo-wa występowała już także go-ścinnie w Niemczech Zachod-nich. (ZAP)

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

WIECZÓR W KOPENHADZE

(Korespondencja własna z Danii)

Jesień nad Sundem, tego roku choć krótko trwała, była wyjątkowo słonecz-na. Skorzystali z niej nie tylko liczni turyści odwiedzający o tej porze roku Kopenhagę. Po goda sprzyjała też przygotowa-niom do budowy gigantycznego mostu, który połączy Szwecję z Danią. Po obu stronach kanału mówi się zresztą o tym projekcie, że graniczy z fan-tazją...

W Svenska Arkitekters Rik-störbund (odpowiednik nasze-go Stowarzyszenia Architek-tów) powiedziano mi, że ter-min realizacji projektu, nie jest jeszcze ustalony: żelazo-betonowa konstrukcja prze-tnie prawie 50 mil morskiej przestrzeni. Będzie to zatem największy most jaki kiedykolwiek zbudowano; podobno koszt budowy przekroczy zna-cznie sumę wydatkowaną na przebiecie tunelu pod Mont Blanc w Alpach zachodnich.

Tymczasem jednak trasę Mal-mö—Kopenhaga przebiegamy na pokładzie statku „Öresund” wiozącego komplet pasażerów. Większość z nich to turyści szwedzcy zachęcani do odwie-dzenia stolicy Danii koloro-wym prospektem sławnego miasta z przyciągającym iak magnes napisem „Wspaniała Kopenhaga”. Pomiędzy obu krajami praktycznie nie istnie je żadna granica celna: stąd znaczne ułatwienie w wymia-nie turystycznej, przede wszy-stkim zaś w obrocie towaro-wym.

Podobnie iak Szwecja także Dania notuje od kilku lat wy-soką koniunkturę gospodarczą. Obserwuje się m. in. znaczną stabilizację cen na tzw. artyku-ły powszechnego użytku. Ce-ny na te artykuły nie różnią się wiele w obu krajach. Na-tomiast znacznie tańsze są w Danii produkty żywnościowe (dotyczy to szczególnie wyro-bów przemysłu mleczarskiego, mięsnego i owoców). Dania jest bowiem w dalszym ciągu krajem o wysoko rozwiniętym i zmechanizowanym rolnict-wie, zajmującym jedno z pier-wszych miejsc na świecie pod względem wydajności z hek-tara. Stąd jej udział w impor-cie szwedzkim kształtuje się obecnie w granicach 8 procent i opiera głównie na artykułach żywnościowych. W przypadku pozostałych krajów skandy-nawskich procent ten jest zna-cznie wyższy, ale obejmując częściowo towary przemysło-we masowego użytku oraz kon-fekcje.

Prawie niepostrzeżenie mi-jamy fortyfikację wyspy Ama-ger — od czasów wojny ze Szwecją strzegącej... wschod-nich granic Jutlandii. Obecnie jest ona symbolem nie tyle po-łegi militarnej, co muzealnym unikatem z czasów koalicji an-tynapoleońskiej. Stąd wywo-dzi się m. in. duński bajkopis-sarz — Hans Christian Ander-sen — autor „Dzielnego cyno-wego żołnierzyka”. Bardziej znane są jego baśnie, oparte na legendach i sagach skandy-nawskich, przeniknięte subtelną ironią i melancholią; zachwy-cają do dzisiaj pięknem języka, pełnią głębokich wartości humanistycznych.

Książki Andersena znaleźć można na każdej bodaj wysta-wie w księgarni, a postacie z bajek zastygły w miniaturo-nych figurkach z błękitnej por-

celany, sprzedawanych w duń-skich sklepach z wyrobami przemysłu ludowego. Jest w nich bez wątpienia urok sta-rej Kopenhagi, gdzie życie to-czy się spokojniej i wolniej niż w innych stolicach europej-skich. Pomnik Andersena znaj-dujemy na Amagertor — Mar-het w centrum miasta. Bajko-pisarz spogląda na sławną Ti-voli — wspaniały ogród Kop-enhagi. Tivoli jest zresztą nie tylko ogrodem ale i sercem miasta, łącząc starannie kul-tywowane przez kilka pokoleń tradycje z dnim dzisiejszym.

Co szósty Duńczyk jest mie-szkańcem Kopenhagi. W obrę-bie wielkiego miasta zamiesz-kuje obecnie 721 000 osób. Ka-żdego wieczoru szanujący się obywatel wybiera się na prze-chadzkę po Tivoli, która mimo swych 120 lat czynna jest bez przerwy przez cały tydzień.

Pamiętam pierwsze wraże-nie: Tivoli o zmroku. Feeria światła. Nad tarasami 23 kafe-terii zwiśają kolorowe lampio-ny. Wśród tłumu przemyskają sprzedawcy „poo-cornu” — wydmuchiwaney amerykań-skiej kukurydzy. W świetle bengalskich ogni wybuchu na moment wielka zabawa. Mają tu zresztą inwencje i pomysły chociażby w dziedzinie auto-reklamy. Służą temu nawet... wysokie futrzane czapki i czer-wone uniformy chłopców z or-kiestry ogrodowej. Albo gigan-tyczne reklamy... cyrku pcheł, atrakcji Tivoli, która na dobrą sprawę, mieści się w najmniej-szym pudełku od zapalek, by-le dobrze zamkniętym.

Jest więc Tivoli, którą za-chwyca się każdy cudzozie-miec, samą fantazją. Jest tak-że wynikiem skutecznego dzia-łania, obliczonego na zyski. Ten interes przynosi państwu „zaskórniaka” w wysokości około 600 000 koron rocznie. Oto bodaj jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie fan-tazję przelicza się na czysty zysk!

W sąsiedztwie Tivoli znaj-duje się inne sławne miejsce odwiedzane przez turystów — Muzeum Sztuki Nowoczesnej, ufundowane przez duńskiego producenta piwa J. Karlsber-ga. Zbiory prywatne udostęp-niono z czasem zwiedzającym, tworząc drugą co do wielkości — po paryskiej — kolekcję francuskich impresjonistów i największe w krajach skan-dynawskich muzeum współcze-snej rzeźby. Jest więc Degas z oryginalną kolekcją wspania-łych postaci w ruchu i Toulu-se Lautrec (auto-portret z nie-ościągając laseczką, w której wnętrzu artysta przechowywał brandy), jest największa ko-lekcja Gauguina i Pierre Au-gust Renoir'a, jest Picasso. Duńczycy nie bez racji chlubią się swoją kolekcją, zalicza-jąc ją do najbogatszych salo-nów sztuki. Przy każdej okazji podkreśla się, że większość o-brazów zagrabionych przez hi-tlerowców /odzyskano po II wojnie. Można by oczywiście scharakteryzować Muzeum iak pewien francuski dziennikarz, który nazwał je „burżuazyjno-mieszcząnskim paryskim Luw-rem”. Ale stwierdzenie to nie oddaje przecież wzruszenia ogarniającego człowieka, gdy zdumiony staje przed najwpa-nialszymi dziełami ludzkiego talentu.

JERZY WALASEK

Wilda na półmetku Rady blokowe - nowe komórki społeczne

Odbywające się w naszym mieście zebrania sprawozdawczo-wyborcze komitetów blokowych stały się okazją nie tylko do podsumowania czteroletniej działalności lecz również do zwrócenia uwagi na szereg jeszcze istniejących niedociągnięć oraz wysunięcia programów działania na następne lata.

Na Wildzie na 30 komitetów blokowych do tej pory w 12 przeprowadzono wybory. Na ogół składy osobowe zarządów uległy zmianom od 50 do 70 procent. Do zarządów wchodzi nowi ludzie, wśród nich wielu fachowców z rozmaitych dziedzin m. in. inżynierowie, technicy i ekonomiści. Z uwagi na nowe zadania komitetów blokowych, wynikające zwłaszcza z podwyżki czynszów, nowe składy gwarantują lepszą gospodarkę funduszami w danym rejonie. Do komitetów blokowych wchodzi też młodzi ludzie, którzy będą mogli zdziałać wiele dobrego, zwłaszcza rozwinąć życie kulturalno-oświatowe w istniejących świetlicach blokowych.

Charakterystyczne, że na zebraniach cieszących się na Wildzie dużą frekwencją, mieszkańcy poruszają w większości przypadków sprawy

W piątek sesja RN Poznania

W piątek, 3 bm., o godz. 10 w sali posiedzeń przy pl. Kolegiackim 17 odbędzie się V sesja Rady Narodowej Poznania.

Sesja poświęcona będzie omówieniu zadań Rady Narodowej Poznania i jej aparatu wykonawczego w zakresie realizacji uchwał IV Plenum KC PZPR oraz Plenum KW PZPR.

Poprawione nazwy

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium RN Poznania odpowiedział nam na trzy artykuły błąd notatki na temat błędnych nazw ulic oraz konieczności wyznaczenia w naszym mieście dla jednej z ulic nazwy „Armii Poznań”. Odpowiedź Wydziału dotyczy artykułów: „Ortografia smochowicka” (z 27 VII br.), „Błędne nazwy ulic” (z 8. IX. br.) oraz „Czy konieczne trzeba czekać?” (z 7. IX. br.).

Jak wynika z pisma Wydziału niedawno odbyło się posiedzenie Komisji do spraw projektowanych nazw ulic i placów, poświęcone m. in. zagadnieniom korekty błędnych nazw. Podjęte decyzje ma zatwierdzić Prezydium RN. Przedtem jednak proponowane zmiany zostaną skonsultowane z polonistami UAM.

Jeśli chodzi o ulicę im. Armii Poznań, to Komisja zaproponowała, by nazwę taką nadać jednej z ulic na Wildzie.

Obecnie wypada nam tylko czekać na opinie naukowców oraz decyzje władz miejskich. Wierzymy jednak, że wkrótce już znikną z planu miasta nazwy ulic niezbyt słuszne językowo, a także pojawią się wiele nowych. (c-o)

INFORMUJEMY

Spotkanie z prof. dr. R. Drewsem, który wygłosi prelekcję pt. „Lekarz i chory” odbędzie się dzisiaj o godz. 18 w filii Biblioteki Miejskiej przy ul. Lodowej 4.

Zebranie esperantystów z Oddziału Poznańskiego odbędzie się dzisiaj o godz. 19.30 w Klubie Kolejarzy, ul. Marchlewskiego 134. Referat pt. „Wielkopolska w obrazie i fotografii” wygłosi J. Mielcarek.

Na odczyt doc. dr. Z. Pawłowskiego pt. „Krzywe indywidualnej i zespołowej wydajności pracy” zaprasza dzisiaj PTE o godz. 18 do sali WSE, ul. Marchlewskiego.

Wieczór dyskusyjny o plastyce urządziła dzisiaj o godz. 19 Klub ZNP, pl. Wolności 5.

„Lasy Poznania” to tytuł prelekcji mgr. inż. T. Musierowicza dzisiaj o godz. 18 w Pałacu Kultury. Prelekcję organizuje Liga Ochrony Przyrody.

Zarząd Dzielnicy TPD Jężyce zwołuje dzisiaj o godz. 18, w szkole przy ul. Żeromskiego 10, zebranie przedstawicieli zarządów kół TPD z dzielnicy.

Zakłady pracy i szkoły, które nie otrzymały zaproszenia lub informacji o imprezach noworocznych Pałacu Kultury mogą odebrać takowe jeszcze dzisiaj o godz. 12 w pokoju 51 PK. Również dzisiaj o godz. 18 odbędzie się w Pałacu Kultury zebranie informacyjne na temat imprez noworocznych.

ogólne. Lokatorzy z wielką troską mówią o konieczności uporządkowania podwórzy i otoczenia domów oraz prawidłowego przeprowadzania remontów budynków. Interesują się także, na jakie cele przeznaczają się pieniądze uzyskane przez administrację z tytułu podwyżki czynszów.

Do tej pory na Świerczewie działały dwa komitety blokowe. Obecnie na południu osiedla powstał trzeci komitet. Przewodniczącym jego został rencista, działacz społeczny — L. Kozła. Mieszkańcy tego najbardziej na południe miasta wysuniętego osiedla domków jednorodzinnych poruszyli na zebraniu kilka istotnych spraw. Do tej pory np. w tej części Wildy nie ma przed domami kublów do śmieci. Brak tu także publicznego telefonu oraz daszków ochronnych na przystankach tramwajowych przy ul. Opolskiej. Poruszone też problem kursowania autobusów. Ostatni bowiem autobus odchodzi z pętli na Dębcu o godz. 22.58, a po tej godzinie dostanie się na Świerczewo jest tylko możliwe taksówką.

Mieszkańcy wysunęli zatem projekt, by ostatni autobus odchodził z pętli około 23.30. Po wyborach do komitetów blokowych na Wildzie, co ma nastąpić około 15 grudnia br. przystąpi się w tej dzielnicy do utworzenia w każdym budynku komitetu domowego. W wielu domach wprawdzie już one działają, jednak obecnie chodzi o to, by każdy blok posiadał swojego reprezentanta w komitecie blokowym. Z chwilą bowiem zakończenia wyborów do komitetów domowych powstaną na Wildzie rady blokowe. W ich skład wejdą wszyscy przewodniczący komitetów domowych. Przedstawiciele rady blokowej uczestniczyć będą w zebraniach komitetów blokowych. Tym samym komitety będą lepiej informowane o bolączkach i niedociągnięciach mieszkańców całego bloku. Współpraca KB z radą blokową pozwoli też szybciej usuwać istniejące jeszcze niedomagania. (a)

Jubilauszowy „Marcholt”



Fot. — G. Wyszomirska

Dużym osiągnięciem teatru poznańskiego stała się inscenizacja misterium tragicomicznego Jana Kasprowicza „Marcholt gruby a sroński”, przygłosowana na jubileusz 90-lecia Teatru Polskiego przez Marka Okopińskiego w scenografii Zbigniewa Bednarowicza. Recenzje z tego spektaklu zamieściliśmy przed paroma dniami. Dzisiaj reproduujemy fotos z „Marcholta”. Na zdjęciu: odtwórca roli tytułowej Wirgiliusz Gryń i Hanna Wróblówna.

Fot. — G. Wyszomirska

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Niech no tylko zakwitną jabłonie”; NOWY — g. 19 „Kto się boi Virginii Woolf”; OPERA — g. 19 „Rigoletto” (wstęp gościnny Suna Korat z Turcji); OPERETKA — g. 19 „Ekspertowa żona”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Najdziwniejszy”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW — „MUZA” — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Zawrót głowy” (USA, 16 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Szatan” (włoski, 16 l.); BAZ — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Szukajcie gitary” (franc., 16 l.); CZTERNASTKA — g. 10, 12.30,

Dobry pomysł MHM

Dla klienta i dla handlu

Z ciekawą inicjatywą w interesie klienta i pracowników MHM wystąpiła dyrekcja tego przedsiębiorstwa. Zamierza ona uruchomić centralną rozbiernię mięsa dla wszystkich swoich sklepów samoobsługowych.

Dotychczas w piętnastu SAM-ach MHM dostarczane codziennie półtusze były rozbiernie (dzielone na gatunki mięsa) w rozbierniach każdego sklepu. Przy tych operacjach zajęta była przez część dnia znaczna liczba pracowników SAM-ów. Dyrekcja MHM i Państwowa Inspekcja Handlowa otrzymywały przy tym częste skargi na niesolidną wagę, opakowanie lub nawet podmiętą gatunku mięsa, na niekorzyść klienta. Aby zabezpieczyć jego interesy, zapewnić większą sumienność i staranność przy ważeniu i wycenianiu paczek mięsa, dyrekcja MHM postanowiła właśnie stworzyć jedną wspólną rozbiernię dla wszystkich swoich SAM-ów.

Popieramy tę inicjatywę nie tylko dlatego, że bierze nas w obronę przed próbami niesolidności ze strony niektórych nieuczciwych pracowników

Niepokojące zwyczaje

W ostatnich tygodniach mieliśmy okazję zaobserwować niepokojące praktyki personelu MPK. Przede wszystkim stosuje się zwyczaj przedwcześnie ruszania autobusu z miejsca postoi bez uprzedzenia o tym wsiadających pasażerów. Zdarza się to najczęściej na końcowych przystankach. Takie postępowanie może w każdej chwili spowodować tragiczne w skutkach wypadek. Z drugiej jednak strony chcielibyśmy zwrócić uwagę pasażerom, że jeżeli konduktor kilka razy powtarza: „proszę odstąpić — wóz zajęty”, to trzeba postąpić zgodnie z wezwaniem.

Drugim „grzechem” kierowców autobusów jest odjazd z przystanku początkowego kilka minut przed wyznaczonym czasem. Zdarza się to najczęściej w godzinach wieczornych na liniach podmiejskich. Rozumiemy, że obsługa chciałaby jak najprędzej zakończyć służbę, ale przecież ludzie wracający z popołudniowych zmian, kin, teatrów itp. spodziewają się, że autobus odjedzie o wyznaczonym czasie. Różnica kilku minut może wielu osobom uniemożliwić powrót do domu. (st)

Kłopoty z ul. Dzierżyńskiego

Już kilka miesięcy trwa przebudowa torów tramwajowych na ul. Dzierżyńskiego, od ul. Marchlewskiego do ul. Różanej. Zima zakłóciła nieco harmonogram prac, gdyż pracowników zajętych w przebudowie torów musieli MPK przerzucić do oczyszczania zwrótni i przystanków. Ponieważ warunki atmosferyczne nieco polepszyły się, brygady robocze wznowiły pracę na ul. Dzierżyńskiego. Jeżeli zima nie wypłata znów jakiegoś figla, to można mieć nadzieję, że w ciągu około 10 dni przywrócony zostanie na remontowanym odcinku normalny ruch. Jeden tor jest tu całkowicie gotowy, a drugi w około 70 procentach. (st)

Handel bez szamponu

Od pewnego czasu w drogeriach brak szamponu i lakieru do włosów. O przyczynę braku pytałyśmy w dyrekcji MHD Artykułami Chemicznymi.

Okazuje się, że artykuły te nadejdą w najbliższym czasie, jednak też w znikomej ilości, gdyż producenci nie otrzymują z zagranicy pewnych surowców, używanych przy produkcji szamponu i lakieru. (b)

rozbierni, ale również z tego powodu, iż likwiduje ona ewentualne źródło korzyści dla personelu sklepowego SAM-ów, odsuwając tym samym od nich podstawy do podobnych podejść. Przy centralnej rozbierni nie ma bowiem sposobu wycofania ze sklepu pieniędzy „zarobionych” przez rozbierniczy na podmiętą gatunku, nie daważeniu itp. Klient zaś w przypadku ujawnienia różnic w cenie czy wadze, nie będzie miał wątpliwości, czy nie była to czasem próba kantu. A więc można stworzyć warunki dla dalszego oczyszczenia atmosfery wokół handlu mięsem, co powinno w obopólnym — i klienta, i handlu — interesie. Nie stety, korzyści tych nie widzą niektórzy pracownicy MHM, do których dyrekcja zwraca się z propozycją objęcia kierownictwa rozbierni centralnej i odmawiają przyjęcia tego stanowiska.

Jest jeszcze jedna korzyść ze stworzenia nowej rozbierni. W przyszłym roku zadania MHM wzrosną o około 15 procent, powstanie kilka nowych sklepów mięsnych dla których plan zatrudnienia na 1966 r. nie przewiduje żadnej obsady personalnej. W tej sytuacji tylko drogą oszczędności kadr w istniejących placówkach MHM można zapewnić obsługę nowo powstałym sklepom. Stwarza takie możliwości centralna rozbiernia, w której praca stanie się bardziej wydajna. Ale o tych sprawach z kolei niechętnie mówi się w dyrekcji MHM, która ma już doświadczenie, że z trudem wygospodarowane oszczędności kadrowe bywają nieraz dzielone na inne, mniej zaradne (we władzach handlowych mówią — bardziej potrzebujące) dyrekcje... (zs)

Kłopoty z ul. Dzierżyńskiego

Już kilka miesięcy trwa przebudowa torów tramwajowych na ul. Dzierżyńskiego, od ul. Marchlewskiego do ul. Różanej. Zima zakłóciła nieco harmonogram prac, gdyż pracowników zajętych w przebudowie torów musieli MPK przerzucić do oczyszczania zwrótni i przystanków. Ponieważ warunki atmosferyczne nieco polepszyły się, brygady robocze wznowiły pracę na ul. Dzierżyńskiego. Jeżeli zima nie wypłata znów jakiegoś figla, to można mieć nadzieję, że w ciągu około 10 dni przywrócony zostanie na remontowanym odcinku normalny ruch. Jeden tor jest tu całkowicie gotowy, a drugi w około 70 procentach. (st)

Handel bez szamponu

Od pewnego czasu w drogeriach brak szamponu i lakieru do włosów. O przyczynę braku pytałyśmy w dyrekcji MHD Artykułami Chemicznymi.

Okazuje się, że artykuły te nadejdą w najbliższym czasie, jednak też w znikomej ilości, gdyż producenci nie otrzymują z zagranicy pewnych surowców, używanych przy produkcji szamponu i lakieru. (b)

Derby koszykarek atrakcją niedzieli

Rozgrywki I rundy spotkań ligowych koszykarek dobiegają końca. W najbliższą sobotę i w niedzielę odbędą się ostatnie już mecze przed świąteczną przerwą. W Poznaniu dojdzie do atrakcyjnego pojedynku pomiędzy miejscowymi zespołami Lecha i Olimpii.

Nasze koszykarki spisują się w tym sezonie bardzo dobrze. Odnosi się to zwłaszcza do Olimpii, która z 8 rozegranych spotkań, przegrała tylko 2, a 6 rozstrzygnęła na swoją korzyść. Wśród zespołów pokonanych przez poznanki znalazł się również mistrz Polski — Wisła Kraków. Drużynie Lecha wiedzie się nieco gorzej, ale i ona zgromadziła na swoim koncie kilka punktów gwarantujących jej miejsce w środkowych rejonach tabeli. Wydaje się, że kolejarki stać na poprawienie swojej pozycji. Minusem tego zespołu jest oparcie gry ofensywnej na dwóch zawodniczkach Haglauer i Fromm. Najlepiej o tym świadczy tabela najlepszych snajperek, w której prowadzi Majde (LKS) — 159 pkt. przed Fromm — 149 pkt.

Wyróżnienie działaczy bokserskich Wielkopolski

Na spotkaniu działaczy, trenerów i sędziów bokserskich, „Złote Dyski” otrzymali: prezes POZB Józef Knał i trener KKS Polonia Leszno Jan Pawlak, „Srebrne dyski”: Zygmun Misiorny, Marian Piechowiak, Antoni Szymański; „Brazowe dyski”: Henryk Ratajczak, Henryk Spiewak i Mieczysław Kapturski.

PZB wyróżnił medalami m. in. Edmunda Adamskiego, Karola Bielawicza, Jana Arskiego, Eolesława Gajnego, trenera Józefka, Jacka Kowalskiego, Pawła Szydła, Tadeusza Suszczyńskiego, Zygmunta Misiornego i Władysława Masłowskiego. (x)

Sukces dżudowców AZS w NRD

W tych dniach bawiła w Halle, na zaproszenie miejscowego klubu akademickiego SC Wissenschaft, reprezentacja poznańskiego AZS w dżudo. Kierownikiem ekipy był Stanisław Kostaszuk, a trenerem Włodzisław Briański. Poznańscy zawodnicy uczestniczyli w turnieju indywidualnym oraz rozegrali dwa oficjalne mecze drużynowe z Wissenschaftem. W turnieju indywidualnym Aleksander Michalczyk i Tadeusz Czubryj wywalczyli drugie miejsce.

Znacznie lepiej powiodło się w spotkaniach drużynowych. Pierwszy mecz w składzie Marek Wyrembek, Aleksander Michalczyk, Zdzisław Paszkiewicz, Marek Dziński i Tadeusz Czubryj wygrali reprezentanci AZS 5:0. Drugie spotkanie w którym uczestniczyli Antoni Kmiec, Andrzej Mandecki, Stanisław Olszewski, Józef Cudnik i Stanisław Kowalczyk również rozstrzygnęli poznaniacy na swoją korzyść w stosunku 3:2. Warto zaznaczyć, że drużyna Wissenschaft uczestniczy w rozgrywkach I ligi NRD w dżudo. (d)

Ośrodki wypoczynkowe w fotografii

7 grudnia odbędzie się w Wojewódzkim Ośrodku Informacji Turystycznej przy Starym Rynku otwarcie wystawy znanego fotografa Janusza Korpała. Tematem eksponowanych zdjęć będą ośrodki wypoczynkowe Wielkopolski. (b)

Treningi piłkarzy

Piłkarze WKS Grunwald trenują: juniorzy we wtorek i czwartki od godz. 16—18 w sali przy ul. Marcełińskiej, młodzież w poniedziałki od 18—19.30, wtorki i czwartki od 16—18 w hali przy ul. Matejki.

MUZEJA

ARCHEOLOGICZNE (Mielżyńskiego 27/29) — g. 9—15. BRONI (St. Rynek) — g. 10—15. INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (Stary Rynek 5) — godz. 9—15.

KULTURY I SZTUKI LUDOWEJ

NARODOWE — Al. Marcinkowskiego — g. 9—15. MILITARIUM (Cytadela) — g. 15—15. RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysława) — g. 10—15.

WYSTAWY

PAWILON MEBLOWY (Swarzędz — ul. Wrzesińska nr 28) — stała wystawa meblowa — godz. 9—17. KLUB MPiK (ul. Ratajczaka 39) — Wystawa fotograficzna pt. „Poznańskie Teatry Dramatyczne w 20-lecie”, g. 10—22. BWA i ZPAP (Stary Rynek — Arsenali) — „Ogólnopolska Wysta-

wa Młodej Grafiki” — czynna codziennie, oprócz poniedziałków od g. 10—18 (niedziele i święta od g. 10—17).

DIŻURY SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chirurgia, interna, okulistyka (ul. Walki Młodych 7, tel. 511-11). STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA (Chelmońskiego 20) obsługuje tylko na terenie Poznania wypadki uliczne i w miejscach publicznych, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie telefon 637-35. WOJEWÓDZKA STACJA PR — (ul. Kościuszki 103), tel. 506-66.

APTEKI: Marcinkowskiego 11 (czynna całą dobę). DYZUR NOCNY: Główna 53 i Staroleka 79. LEKARZ WETERYNARIJ — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 635-31 — godz. 8—21 (w nocy nagłe wypadki).

O ile z koszykarkami nie ma większych kłopotów, o tyle pozycja jedynej reprezentanta naszego miasta w ekstraklasie koszykarskiej niepokoi mocno opinię publiczną. Po przegranej w Łodzi zespół Lecha zajmuje jedenastą pozycję w tabeli, mając na swoim koncie jedno zwycięstwo i sześć porażek. Koszykarskie Lecha zdobyli w dotychczasowych meczach 403 pkt., a więc najmniej ze wszystkich drużyn ligowych. Nawet ostatnia z tabeli Słęża strzelała lepiej i ma 448 pkt. Trochę lepiej przedstawia się obrona. Tutaj Lech znajduje się na szóstym miejscu mając straconych 518 punktów. Jest to niewątpliwie pocieszający objaw, ale niestety, tak już jest, że najlepszą obroną jest dobry atak, a tego właśnie poznaniakom brakuje.

W sobotę i w niedzielę grają lechici w Warszawie z tamtejszymi drużynami Polonia i AZS-em AWF. Warszawskie zespoły grają z meczu na mecz coraz lepiej i na własnych salach są przeciwnikiem trudnym do pokonania. Z pozostałych spotkań na czoło wybija się mecz Wisły z Legią, który powinien dać odpowiedź, czy faktycznie nie forma wicemistrza Polski zaczyna wznosić. Poza tym ważnymi z naszego punktu widzenia są mecze LKS-u z Polonią i AZS-em, Sparty Nowa Huta ze Startem Lublin i Słęży w Wrocławiu z AZS-em Toruń i Wybrzeżem. (st)

3 i 4 grudnia odbędą się Pradze mistrzostwa świata w gimnastyce artystycznej. Udział wezmą reprezentanci 22 państw, w tym również Polski. Przebieg imprezy transmitowany będzie przez telewizję.

Najbliższa Uniwersiada odbędzie się w Tokio w 1967 r. Japończycy liczą się z udziałem około 3 tysięcy reprezentantów z 45 krajów.

Jeszcze tylko dwa miejsca zostały nieobsadzone w finale piłkarskich mistrzostw świata. Najbliższe mecze wyłonią przedstawiciele dwóch grup. Kandydatury Belgia i Belgia oraz Włochy i Szkocja. 16 finalistów zostanie podzielonych na 4 grupy, które rozegrają mecze w różnych miastach Anglii.

W 148 klubach zrzeszonych w Polskim Związku Bokserskim zarejestrowanych jest 4384 pięściarzy. Najwięcej klubów jest w Katowicach — 26. Poznań jest wśród okręgów na miejscu piątym z 12 klubami.

Zarząd Główny Aeroklubu PRL podjął uchwałę o ustanowieniu odznaki „Zasłużonego działacza lotnictwa sportowego”.